Nr. 4. Nowy Targ, dnia 25 stycznia 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Sprawa polska na Górnych Węgrzech.

Niedawno zaczęła wychodzić „Gazeta Podhalańska“ — istnieje dopiero drugi rok, a już może się poszczycić obfitymi owocami swej pracy i to w różnych kierunkach. Jednym z najradośniejszych rezultatów jej działalności — to coraz bardziej pogłębiające się uświadomienie narodowe naszych braci-górali na Spiżu i Orawie, oraz szersze zainteresowanie się tą sprawą zarówno ze strony społeczeństwa polskiego, jak i węgierskiego. Nawiązane stosunki przez naszą gazetkę i przez ludzi, koło niej skupionych, z nowym rokiem pogłębiły się i rozszerzyły jeszcze bardziej, tak, że ślad naszej pracy narodowej tak na Orawie, jak i na Spiżu zatrzeć się już nieda. Zaniedbana polskość na Górnych Węgrzech odświeża się pomału i odradza.

Praca nasza, jak to już nieraz mieliśmy sposobność podnieść, spotyka się z życzliwością Węgrów. Madziarzy wychodzą z tego słusznego stanowiska, że przez poparcie sprawy polskiej w ich państwie, podtrzymają z narodem polskim i pogłębią tradycyjne, dobre stosunki i przyjaźń, która dla przyszłości obu narodów ma zawsze żywotne znaczenie

Świeży dowód tej życzliwości złożył Związek górno-węgierskich dziennikarzy na dorocznym swym Zjeździe w Liptowskim św. Mikułaszu dnia 18 stycznia 1914 roku.

Na Zjazd ten przybyli też pp Eugeniusz Stercula z Jabłonki i — jako gość — redaktor „Gazety Podhalańskiej“, Feliks Gwiżdż z Nowego Targu. Już w przeddzień Zjazdu, wieczorem, zebrali się niemal wszyscy dziennikarze w sali kasyna mikułaskiego. Gdy zaproszeni pp. Gwiżdż i Stercula weszli do tej sali, odezwały się gromkie oklaski i okrzyki na cześć Polaków, a poeta Janos Kersek wygłosił serdeczne przemówienie, które zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska!“. Odpowiedział p. Gwiżdż, wskazując w swem przemówieniu na ścisłe stosunki Węgier z Polską i podkreślając wspólne, coraz bardziej splatające się interesy obu narodów, węgierskiego i polskiego, wobec przyszłości. Po przemówieniu tem Węgrzy odśpiewali nasz hymn narodowy „Boże, coś Polskę“.

Na drugi dzień odbyło się posiedzenie Związku dziennikarzy górno-węgierskich w pięknej sali żupaństwa liptowskiego. W przemówieniu powitalnem przewodniczący, p. Wilhelm Clair, poświęcił też osobne, serdeczne słowa rzecznikom sprawy góralskiej na Węgrzech pp. Gwiżdżowi i Sterculi. Po załatwieniu szeregu spraw Związku, wygłosił prof. Gabryel F r a n c z a k z Turczańskiego św. Marcina odczyt o góralach polskich na Węgrzech. Odczyt ten poinformował dziennikarzy węgierskich o naszej sprawie, o rozsiedleniu górali polskich na Węgrzech, o grożącem im niebezpieczeństwie wynarodowienia itd. Po odczycie Zjazd Związku górno-węgierskich dziennikarzy wybrał komisyę, w skład której weszli pp. prezes Tytus Dugovich, Hajnóczy R. Józef, Ludwik Steier, Eugeniusz Stercula, dr Geyza Żebracki i prof. Gabryel Franczak. Komisyi tej polecił Zjazd zbadać:

1) W których wsiach i ilu żyje górali;
2) W których wsiach są górale zesłowaczeni
   a) zupełnie;
   b) w części:
   c) zagrożeni zesłowaczeniem;

d) które wsi są czysto polskie.

3) Komisya ma wypracować dokładną mapę rozsiedlenia ludności polskiej.

4) Komisya ma nawiązać stosunki z rzecznikami tej sprawy w Polsce.

5) Komisya ma zebrać dotyczącą sprawy literaturę polską i węgierską.

6) Komisya ma wypracować dalszy program pracy.

Uchwały te Zjazd przyjął oklaskami, przyczem p. Eugeniuszowi Sterculi wyrażono podziękowanie za zwrócenie uwagi społeczeństwu węgierskiemu na tę sprawę.

Po posiedzeniu w sali żupaństwa odbył się w Kasynie bankiet, wydany przez gminę Liptowskiego św. Mikułasza. Po toastach powitalnych, wygłoszonych przez wiceżupana liptowskiego i przewodniczącego, p. Claira, dziekan i proboszcz miejscowy, ks. Kozsar Józef wzniósł zdrowie redaktora „Gazety Podhalańskiej“, p. Gwiżdża, na pomyślność dobrych stosunków polsko-węgierskich. Uczestnicy odśpiewali „Boże coś Polskę“. Po przemówieniu p. Gwiżdża odśpiewano hymn narodowy węgierski. Wznoszono następnie z kilku stron zdrowie p. Sterculi — a w końcu, gdy zbliżał się już czas odjazdu, żegnano oklaskami i okrzykami obu Polaków. Nadmienić tu należy, że ogromną radość wywołał wśród zebranych telegram od prezesa klubu polsko-węgierskiego ze Lwowa, p. Tadeusza Stamirowskiego. Zjazd odpowiedział p. Stamirowskiemu długim telegramem.

Na Zjeździe tym sprawa polska na Górnych Węgrzech posunęła się znacznie naprzód. Tak dzięki referatowi prof. Franczaka, jak i poszczególnym przemówieniom i rozmowom, przedstawiciele społeczeństwa węgierskiego zostali poinformowani o naszych dążeniach i życzeniach na Górnych Węgrzech. Dążenia te i życzenia znalazły też wśród dziennikarstwa górnowęgierskiego należyte zrozumienie, które przejawiło się i w obowiązujących uchwałach i w towarzyskich rozmowach. Z przebiegu Zjazdu całego wynosimy też jak najlepsze wrażenia i nadzieje na przyszłość.

W DOLINY.

Na Podhalu ciasno. Luda namnożyło się, chwalić Pana Boga, mnogo. Amerykańskie oszczędności i krwawica wraca w swoje ukochane, rodzinne strony. Ba, kiedy się na kupie siedzącym nie ma gdzie podzieć. Starsi spłacają młodszych z gruntów, a ci ciągną w doliny. Fala Podhalan ciągnie przedewszystkiem w Sądeckie. Są oni kolonistami innego typu, niż Niemcy. Pierwotnie, lat temu 20, 25 wykupywali oni całe dwory. Zwyczajnie zmawiało się kilku krewnych, znajomych z tej samej gminy, zakupywali dwór i w nim gazdowali. Tak wykupili górale, bo ich tak powszechnie zowią, 5 dworów w Jasiennej, Janczowej, Miłkowej. W północnej stronie powiatu nie ma prawie wsi, gdzieby nie było górali. — Inna fala górali poszła ku koloniom niemieckim, protestanckim. Dziś takie gminy, jak: Podrzecze, Stadło, Gołkowice ma 50 proc. górali. Trzecia fala rzuciła się na miasta. Jest dosyć górali w N. Sączu na Wólkach, Gorzkowie; szczególniej zaś chętnie osiadają w Starym Sączu, gdzie mieszczanie rzemieślnicy wysprzedają się i emigrują do Ameryki, a w miejsce ich wchodzi żywioł góralski, a nie żydowski.

Przypatrzmy ich życiu zblizka. Przedewszystkiem u wszystkich tkwi poczucie góralszczyzny i to ich jednoczy i jednych do drugich przyciąga. Stroje, jakie przywożą ze sobą, po 2 latach giną zupełnie. Asymilują się szybko; jedynie mowa, raczej wymowa charakteryzuje ich wybitnie. Górala, choć spaniał, poznasz, gdy usta otworzy. Lubią oni się zejść czy na jarmarku, na weselu, czy chrzcinach, a wtedy dobrze popiją i popłaczą za górami. Wówczas tęsknica za górami wybucha strumieniem: w górach lepiej było! Przepadło!

Najgorzej wyszli ci górale, co dwory pokupowali. Źle podzielone grunta, budynki, obejścia, zapchały ich w wielkie i niszczące procesy. Im bardziej się dawniej nawiedzili, tem potem jakiś żal, jakiś ból do całego świata i do siebie ku większej nienawiści i zajadlejszym procesom ich pchał.

Górale, kupujący pojedyncze gospodarstwa, są spokojniejsi. W takich Gołkowicach, Stadle, Podrzeczu, koloniach niemieckich, rośnie u nich poczucie jedności. Skupia ich jedna myśl, by jak najprędzej zdobyć Radę gminną, by zasiać swymi głosami wszystkie trzy Koła i by się jak najprędzej wprowadzić do .. ewangelickiego kościoła (Stadło).

Zebrać statytystycznie, ilu Podhalan wsiąkło w powiat Nowosądecki — to trudno. Dość że stanowią oni żywioł zdrowy i zamożny. Nazwiska, które zdołałem zebrać, podaję; niech „Gazeta Podhalańska“ zaglądnie do ich nowych siedzib, a serca niechaj im zawsze rozgrzewa ku macierzystym stronom.

W Starym Sączu osiedli:

Zwoliński Kuba, Zwoliński Karol, Dziura Jan, Suba Tomek, Świderski Ludwik — wszyscy z Czarnego Dunajca; Morawa z Rogoźnika, Kolbrecki z Dunajca, Samek z Zakopanego, Łacny z Białki, Kwak Józef i Franciszek z Lasku, Bochyński z N. Targu, Pawlikowski z Zakopanego, Morawa Józej z Rogoźnika, Otręba Jan z Odrowąża, Kubowicz z Mszany Dolnej, Szczepaniak Jan z Ludzimierza, Kołat z Łopuszny — razem 20 rodzin. — W N. Sączu: Gąsienica w Gorzkowie z Zakopanego, Babiński (góral), Bryja Kuba z Gronkowa, Kozioł (w Gorzkowie) z Łopusznej. — W Podegrodziu: Długopolski Ferd. z Długopola,

Wicher z Odrowąża, Alojzy z Działu (Czarny Dunaj.). W Podrzeczu: Podmajski z Żar (przysiołek Odrowąża). — W Gołkowicach: Górz Jakób z Krauszowa, Bienas Jan z Krauszowa, Ganciarczyk Tom., Bobek, Jachymiak z Cz. Dunajca, Zych Walek i Fryźlewicz Józef z N. Targu, Dybała Kaz. z Długopola.

Ażeby niniejszy szkic był zupełny, trzebaby zebrać jeszcze z 200 innnych nazwisk. — Wielu górali posprzedawało swoje kolonie i wyemigrowało do Ameryki.

Wł. Mazur.

St. Sącz 18 I 1914 r.

Udzielenie kredytu z funduszu zapomogowego.

Na zakupno artykułów żywności i zakupno nasienia do siewu oraz ziemniaków do sadzenia mogą członkowie Kółek rolniczych korzystać z tych funduszów, jakie Patronat dla Spółek oszczędności i pożyczek (Kas Reiffeisena) uzyskał w tym celu za staraniem namiestnika. Pożyczek udzielać będą miejscowe Spółki oszczędności i pożyczek, do których należy się zwrócić z taką prośbą. Gdyby w jakiejś okolicy nie było Spółki oszczędności i pożyczek, będącej pod Patronatem przy Wydziale krajowym, wówczas z prośbą o taką pożyczkę należy się zwrócić do najbliższej Kasy zaliczkowej,należącej do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, który to Związek otrzymał także pewną kwotę na udzielanie pożyczek zapomogowych. Tak Spółki oszczędności i pożyczek, jak i Kasy zaliczkowe, udzielać będą pożyczek na spłatę pięcioletnią, do zwrotu w równych ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata płatną będzie dopiero po upływie roku. Przez pierwszy rok opłacać się będzie tylko procent, przypadający od pożyczki.

Na zmniejszenie procentu, jakiby Spółki oszczędności i pożyczek pobierać mogły, przeznaczył rząd jako zapomogę z funduszów państwowych pewną kwotę, z której tak Spółki oszczędności i pożyczek, jak i Kasy zaliczkowe, otrzymywać będą bonifikacyę, tj. odszkodowanie po $2^1/_2$% przez czas pięcioletni. Wskutek tego o taką kwotę procent przez te Spółki pobierany powinien być niższy. Na posiedzeniu krajowego Komitetu zapomogowego postanowiono, aby stopa procentowa od takich pożyczek wynosiła najwyżej $1-1^1/_2$% ponad stopę oficyalną Banku austro-węgierskiego i aby w żadnym razie procent przez dłużnika płacony, wraz ze wszystkimi ubocznymi kosztami, jak wpisowe, prowizye, koszta administracyjne itp. nie był wyższy jak $6^1/_2$% (przy obecnej oficyalnej stopie $5^1/_2$% czyni to 1% ponad stopę) i aby zaciągający pożyczkę otrzymał do rąk pełną kwotę pożyczki, z potrąceniem tylko należnego za kwartał lub pół roku procentu, o ile procent będzie z góry pobierany. Członkowie Kółek rolniczych i inni rolnicy, którzyby zamierzali zakupić przez Zarząd główny Towarzystwa czy to kukurudzę, czy żyto do jedzenia, czy ryż, czy też nasienie do siewów wiosennych lub ziemniaki do sadzenia, winni postarać się w miejscowych Spółkach oszczędności i pożyczek albo Kasach zaliczkowych o potrzebny kredyt, gdyż Zarząd główny może dostarczyć powyższych artykułów tylko za gotówkę i nie rozporządza żadnymi funduszami, aby należytość za te artykuły mógł kredytować.

Wesele w Jabłonce na Orawie.

(Dokończenie).

Jadąc z młodą panią do młodego pana, tak śpiewają:

Wiezemy pierzyny, kanyz ich złozymy,
W Kulikowym dworze, w tej nowej kumorze.
Wiezymy pierzyny na te štyry rogi,
Bedemy przykrywać Janickowi nogi.
Idemy, idemy, ka my nie bywali,
Zawiązemy ocka, by my nie płakali... (i inne).

Przy domie młodego pana tak śpiewają:

Janowa mamusia wyziero sparami,
Skoroli ji przydzie niewiasta z darami.
Janowa mamusia na przedwyscu stoi
Z upolonym kijem, niewiasty sie boi.
Janowa mamusia po pierzynce tłuce,
Boi sie niewiasty, ze ji weźnie kluce.
Janowa mamusia w piecu groch cudziła,
Za dobrą niewiaste Bogu sie modliła.

Potem zejdą z wozów druzbowie, pojmią młoduchę, staną przed zawartemi dźwierzami i śpiewają z druzckami:

Otwieroj Kuliku, otwieroj se wrota,
Bo ci tu wiedemy na karki Piłota.

Dźwierze się otworzą, a niewiasta przy progu nojdzie stare mietlisko. Jak tę odkopnie, bedzie z niej dobro gaździno, a jak zabocy, to bedzie kidula. Młoducha, kie do izby wstąpi, prosto idzie ku mamusi, do jej cełetke, pocałuje w ręke, a pyto sie: Przyjmiecie mie tu? Mamusia ją obłapi, a druzyna młodego pana śpiewo:

W góre dół, w góre dół, w góre idzie dróga,
Bądź mamicko' dobro, bedzie i synowa.

Za ten cos poskładają z wozów posog, a druzcki młodej pani śpiewają:

Pockoj ty Maryśko, co ci tu urobią,
Kie pódzies smaty prać, to cie tu utopią.

Chów cieląt.

(Dokończenie).

Cielę żywić powinniśmy płynnym pokarmem conajmniej przez 12 tygodni, a przejście każde powinno być łagodne, aby mógł się żołądek do tego przyzwyczaić i dlatego powinniśmy już w 4 tygodniu życia cielęcia dawać mu do żłóbka w klatce trochę owsa gniecionego, garstkę siana, kredy szlamowanej i soli kuchennej do lizania. Cielę nudząc się w klatce, przyucza się bardzo łatwo do tych pokarmów, które potem w miarę zmniejszonego pojenia, służą mu do jego odżywiania.

Że płynne pokarmy są dla cielęcia niezbędne, wskazuje nam najlepiej jego żołądek. Składa się on z początku tylko jakby z jednego worka, późniejszego trawieńca, bez podziału na 4 części, które dopiero z czasem się formują i taki cielęcy żołądek nie jest w stanie części stałych strawić; z głodu wprawdzie cielę tymi pokarmami napycha żołądek, ale one tylko mu brzuch rozpychają ogromnie bez żadnego dla organizmu pożytku, przez co cały rozwój zostaje powstrzymany. Tem też się tłómaczy, dlaczego u nas nieraz cielę 4 tygodniowe ma bez porównania większą wartość, jak 4 lub 5-miesięczne.

Gdy żołądki są już wykształcone, co zwykle następuje po 3 miesiącach, wtenczas cielę może przyjmować stałe pokarmy i wtenczas dopiero widzimy, że ono przeżuwa, więc i trawi. Wzrost cielęcia jest w początkach jego życia bardzo prędki i nie wolno ani dnia stracić, bo zaraz szkodę ponosimy. Żywić powinniśmy obficie, zwłaszcza po zaprzestaniu pojenia, bo mleko matki zawiera wszystkie potrzebne składniki do normalnego rozwoju i te musimy umiejętnie zastąpić, aby cielęcia nie krzywdzić. Więc z początku brak tłuszczu, jak już mówiliśmy, zastępujemy siemieniem, a później owsem, brak dostatecznej ilości wapna na budowę kości, kredą szlamowaną, lub wapnem pastewnem. Sól gra także bardzo ważną rolę, gdyż łącząc się w żołądkach z wodą i z sokami trawieńcowymi, tworzy kwas solny i pewien ług, oba koniecznie potrzebne do trawienia. Sól jednak powinna być dawana do lizania, aby cielę tyle jej spotrzebowało, ile organizm potrzebuje, gdyż nadmiar soli jest szkodliwy. Dobre siano, a potem także buraki odgrywają bardzo ważną rolę. Bez owsa jednak cielę trudno wychować i nie trzeba mu przynajmniej przez pierwsze 9 miesięcy jego życia owsa żałować. Wcześniej tylko wtenczas można owsa zaprzestać dawać, jeżeli czas jest właśnie odpowiedni do wypuszczania na dobre pastwisko. Dla tej też przyczyny niektórzy starają się tak krowy stanowić, aby się cieliły w listopadzie lub grudniu, tak, aby potem można było odsadzone cielę żywić w czerwcu lub lipcu zieloną karmą lub dać mu pastwisko. Pomijając kwestye oszczędnościowe, ten sposób jest też dlatego polecenia godny, że przez zimowe miesiące ma się więcej wolnego czasu, aby módz dopilnować dokładnie pojenia cielęcia. Zyskuje się także na mleku, o które w zimie zwykle dosyć trudno. Zresztą ma to swoje dobre, lecz także i złe strony i sprawę trzeba dobrze rozważyć, nim się ją w czyn wprowadzi.

Przy wychowie powinniśmy także pamiętać, aby cielę miało zawsze świeżą i dobrą wodę do picia — zwłaszcza, gdy zaprzestajemy już dawać mleko lub pójło. Woda w odżywianiu zwierzęcia gra bardzo ważną rolę, bo jest potrzebną do trawienia. Mianowicie gruczoły w jamie pyskowej wydzielają przy żuciu ślinę, zawierającą oprócz soli przeważnie wodę, następnie

---

Pokoz sie Maryśko, kaześ sie nom skryła,
Cy jeś tako ładno, jakoś wcora była?

Druzba ją wywiedzie, posadzi na stołek, a ci, co przydą, piniądze rzucają jej do podołka. Jak więcej biołych, to dzieci bedą biołe. Teroz wsyscy idą do izby, posiadną za stół i goscą sie. Śpiew nie przestaje:

Na krakowskim moście jare zytko schodzi,
Zodno ta synowo matce nie ugodzi.
Choćby i synowo złote kwiaty syła,
Powie ji matusia: coś mi narobiła?
Idź ze se synowo, idź te krowy podój,
Coś ich nawodzieła do tych nowych stodół.
Kiedyś ty wiedziała, ze jo krów nimiała,
Poco jeś ty do mnie syna posielała?
Mogła jeś go posłać do insej ślachcionki,
Była by przywiedła śtyry wycielonki.
Śtyry wycielonki, a piątom jałowom,
Była by to, była bogato synowo.
Zawrzyj se synowo, zawrzyj se ty gemby,
Bo jo weznę kamień, wybiję ci zęby.
Coz byś mi ty matko zęby wybijała,
Jo sie nie na twoim chlebie wychowała.
Jo sie wychowała u swojej matusie,
Chwałaz tobie, Matko, od mojej gębusie!

Jedzą i popijają a śpiewają. W całem weselu nopiekniejso śpiewka: „Mesyasz przyseł", którą i u młodej pani i u młodego pana słyseć. Trwo to długo, bo za kazdym wyśpiewanym wiersem muzyka gro. Śpiew i muzyka zmieniają sie, w inych jednak pieśniach śpiew przy muzyce brzmi. Za kazdym wiersem sie powtorzo: „Hej, wino, wino, wino, lepse jeś ty przedtem było, w Kanie Galilejskiej".

Po jedzeniu druzbowie zganiają do cepienio. Młoducha siadnie na stołek, a przy niej starościno, ktoro do młodego pana tak przemówi: „Co momy zrobić, cy wionek sjąć, cy głowe ściąć?" On na to odpowie, ze: „Wionek sjąć" (zdjąć). „A komu go momy dać?" pyto sie dalej starościno. „Nom, my go zasłuzyli —

błony śluzowe, wyścielające żołądki, muszą także wydzielać dużo wody, aby pokarm mógł być zwilżony i strawiony. W razie braku wody w organizmie zwierzęcym, lub choćby tylko w razie zmniejszenia się tejże — trawienie jest zakłócone. Oprócz odpowiednich pokarmów, musimy cielęciu dać jeszcze czyste powietrze do oddychania, światło i ruch.

Czyste powietrze zawiera tlen, a ten jest koniecznie potrzebny, aby w płucach krew utlenić i ją odświeżyć, w przeciwnym razie następuje pewnego rodzaju zatrucie całego organizmu. Tak samo światło jest konieczne, bo jak roślina w piwnicy rosnąć nie może, a człowiek, zamknięty w więzieniu, nabiera barwy ziemisto-szarej i charleje, tak samo i cielę, bez światła umieszczone w ciemnej klatce, cierpi i podlega różnym chorobom, bo w dusznej i ciemnej stajni rozmnażają się łatwo liczne bakterye chorobotwórcze, które promienie słoneczne zabijają. Przykład znany stanowi bakcyl tyfusu mysiego, którego używamy do trucia myszy. Jeżeli tylko ogarną go promienie słoneczne, wtenczas moc swoją traci i myszy się nie zarażają. Mnóstwo podobnych bakteryi gnieździ się w ciasnych, dusznych i ciemnych naszych stajniach. Bielmy przynajmniej wapnem te zakamarki, wydatek niewielki a przysporzymy światła i czystości, przez co nasze zwierzęta uchronimy od chorób!

Nakoniec musimy dać cielęciu możność poruszania się. W tym celu cielę nie powinno być wiązane, jak to nieraz spotkać można, ale musi mieć klatkę dosyć obszerną, w której pierwsze miesiące swego życia bez przerwy przebywa. Po 4 tygodniach możemy dopiero cielę wypuścić na okólnik, gdy jest pogoda, przestrzegając jednak, aby zbytnio nie goniło, gdyż może to zaszkodzić jego zdrowiu. Mierny ruch jest konieczny dla zdrowia, gdyż pobudza do prędszego obiegu krwi, wyrabia płuca i muskuły.

Cielę do 9 ukończonych miesięcy, a nawet nieraz do roku trzeba żywić silnie, bo wzrost wtenczas jest szybki i łatwo może być powstrzymany przez niedostarczenie odpowiednich składników.

W drugim roku już rozrost idzie wolniej i musimy karmę zmienić, dawać więcej objętościową, więc buraki, plewy, słomę lub letnią porą zieleninę, a ująć treściwej, jak grys, makuch, koniczyna jako siano, gdyż mogłaby nam się jałówka zapaść, coby źle wpłynęło na późniejszą mleczność, a nawet mogłaby zostać niepłodną. Chowając w podobny sposób cielę, ponosimy wprawdzie koszta znaczne, ale zyskujemy znowu na czasie, bo w rok i kilka miesięcy możemy już jałówkę stanowić i mamy prawie w dwa lata wycielonkę, która da nam cielę i mleko, więc zwrot kosztów wychowu i znaczny stały dochód.

A. Z.

Przegląd polityczny.

(Reforma wyborcza. — Nowe kombinacye. — Z obozu ludowców. — Albania. — Spisek przeciw królowi greckiemu. — Rewolucya w Macedonii.)

Obrady w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego toczą się ciągle po klubach ruskich i polskich, u namiestnika i u marszałka, ale dotąd nie wytworzono pomostu, któryby doprowadził do porozumienia z Rusinami. Właściwie więc sprawa reformy nie posuwa się naprzód.

W związku z przesileniem w parlamencie i z usta-

---

krzycą druzbowie — bo my sie wcora i dziś tropili“. Ale młody pon syćkich przekrzycy: „Mnie. Jo wom go niedom, ba wom go zapłacem“. I zapłaci druzbom. Starościno teroz zdejmie wionek, do go młodemu panu, a młoduche „po babsku“ zacepi przy tej śpiewce:

Króla korunujom, drogie winko pijom,
A ty panie młody dej nom bydzi wody.

Młody pon idzie po wino, druzbowie po wode, aby sie mieli młodzi w cem umyć. Kim obejdą, druzcki śpiewają:

Iskierecke ognia, odróbecke zielo,
Juz my sie dockali dziewcynie weselo.
Dziewcynie wesele na Jabłónce bedzie,
A na tem weselu siedmi panów bedzie.
Bedą tam panowie, bedą tam księdzowie,
Bedą ji poprawiać wionecek na głowie.
Kie przysła z kościoła, poźrała do źradła,
Juz ji we wionecku jedna róza zbladła.
Woło na mamicke, juz cosik nie ładnie,
Juz mi we wionecku jedna róza bladnie.
Nie załuj dziewcyno wionka zielonego,
Kieś se zoń dostała Janicka ładnego.

Za ten cas i młody pon przydzie z winem i druzbowie przyniesą na misce wody. Druzcki śpiewają:

Dej ze nom Janicku, dej ze nom z kiesenie,
Dy my ci oddomy twoje pociesenie.

Młody pon na to rzuco do wody większy piniądz a za nim syscy ludzie. W tej wodzie sie teroz młodzi umyją, a po umyciu te piniądze uchytują. Kto uchyci więcej, ten bedzie lepiej gazdował. Utrzą sie, młoduse wdzieją cepiec, na cepiec smatke i całkiem ją inacej ubierą. Kie je gotowo, druzyna śpiewo:

Wdziołaś se Maryśko spodnicek z cipkami,
Nie bedzies juz stować między dziewcynami.

Druzba ją wiedzie za ręke i śpiewo:

Ustąpcie sie nom
Troche z nozkami,

wicznemi obstrukcyami nie ruskiemi, to czeskiemi, mówią o nowych kombinacyach politycznych. Sam namiestnik dr Korytowski zaprzecza, jakoby chciał przyjąć tekę skarbu, chociaż nie tai, że mu ją ofiarowywano. Istnieje przypuszczenie uzasadnione, że dr Korytowski ostatecznie da się nakłonić do przyjęcia teki. Nasuwa się tedy pytanie, kto zostanie namiestnikiem galicyjskim. Wszelkie przypuszczenia, jakoby namiestnikiem miał zostać Andrzej ks Lubomirski, są nieuzasadnionemi. Daleko więcej prawdopodobieństwa ma pogłoska, że namiestnikiem galicyjskim zostanie dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Sofii Adam hr. Tarnowski. W ostatnich dniach wymieniają także jako namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, byłego ministra spraw zagranicznych.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie zjazd komitetu organizacyjnego P. S. L. pod przewodnictwem posła Bojki. W obradach uczestniczyli także delegaci niezawisłych ludowców, a mianowicie: red. Wysłouch, Dąbski i inż. Bryl. Najpierw prof. Dubiel przedłożył sprawozdanie z lwowskiej konferencyi delegatów P. S. L. z delegatami niezawisłych ludowców. Rezultatem tej konferencyi było — jak wiadomo — powzięcie rezolucyi co do konieczności zjednoczenia obu grup ludowych. Po referacie prof. Dubiela stanowisko delegatów przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości. Nastepnie omawiano podstawy organizacyi P. S. L. i ustalono szereg wytycznych, które ma opracować osobna komisya, wybrana na zjeździe. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiało wielu mowców. Poruszono też sprawę zwołania kongresu P. S. L., a określenie terminu i przygotowanie całego kongresu poruczono do rozstrzygnięcia wyżej wymienionej komisyi.

W niedzielę obradował też Wydział Rady Naczelnej resztek stronnictwa p. Stapińskiego. Przybyła bardzo skąpa liczba członków. Pozwięto uchwałę, że „ci posłowie i członkowie stronnictwa, którzy nie zastosowali się do uchwał Rady Naczelnej w Rzeszowie dnia 13 grudnia, przestali być członkami stronnictwa“. Dalej uchwalono przyjąć do wiadomości wystąpienie posłów z Koła poskiego. Dalej uchwalono zwołać kongres na 5 kwietnia br. do Krakowa, ponieważ w tem mieście „braki stronnictwa“ wyrównają socyaliści i w ten sposób można będzie zrobić kongres wcale pokaźny.

Ostatnie dni przyniosły szereg takich niespodzianek na terenie albańskim, że zarówno rząd wiedeński, jak rzymski, widziały się zmuszonymi do poczynienia odpowiednich, zapobiegawczych zarządzeń. Największą niespodzianką nie jest zachowanie się Essada paszy, który zawsze był niepewnym, lecz postępowanie Izmael Kemala beja, prezydenta rządu tymczasowego w Walonie, który zawiódł zaufanie pokładane w nim przez Austro-Węgry i Włochy. Jak się bowiem obecnie pokazuje, porozumiewał się on z Młodturkami co do urządzenia słynnej rewolucyi w tym samym czasie, gdy wysyłał do ks. Wieda depeszę z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Międzynarodowa komisya kontrolna w Walonie, uznając grozę położenia, wezwała zdradzieckiego Izmael Kemala, aby natychmiast podał się do dymisyi. On jednak nietylko nie uczynił temu wezwaniu zadość, ale nawet ściąga swych zwolenników do Walony. Walki w okolicach Elbassany toczą się w dalszym ciągu. Wojska Essada paszy, który znajduje się chwilowo w Durazzo, dopuszczać się tam mają strasznych okrucieństw. Jego zachowanie się jest wielce zagadkowe, bo oświadcza on głośno, że zamierza pozostać lojalnym poddanym ks. Wieda. Jak długo ta komedya będzie się przeciągała — najbliższa przyszłość

Niech se wywiedem
Te młodo Pani.

Muzyka gro, druzba nopiersy wytońcy młoduche, a potem ją oddo młodemu panu, aby z nią tońcył. Syscy cicho stoją, jacy sie dwa „młodzi“ kręcą przy tym śpiewie druzcek:

Wtedy sie nom, wtedy Poniezus raduje,
Kiedy se młody pon z młoduchom tańcuje.
Wtedy sie nom, wtedy to wesele końcy,
Kiedy se młody pon z młodom paniom tońcy.
Wesele sie końcy, bieda sie zacyno,
A Marysia płace, ze jej nie wytrzymo.

Ale młody pon ta długo nie tońcy, bo przyskocą druzcki, wytargną mu ją, a ony z nią tońcą i śpiewają:

Zatońc se Maryśko w tej śtofowej sukni,
Jak nie wies zatońcyć, to se nogą cupnij.
Przypotrzcie sie ludzie nasej młodej pani,
Jako sie ozwijo sukienecka na nij.

W gęstych domach baby coście porobieły,
Kieście nom Marysie krzywo zacepieły.
Niech ta bedzie krzywo, niech ta bedzie było,
Jacy kiedy bedzie janickowi miło.

Aby sie o tem krzywem cepieniu przekonać, tońcące druzcki naroz zerwią smatke z głowy młodej pani. Skoro uwidzą na głowie bioły cepiec, z cudowaniem sie śpiewają:

Ponoś ty Maryśko we młynie bywała,
Kiedy ci sie głowa mąką owolała.
Bedzies ty Maryśko chodzieła wąwozem,
Pozenie cie Jano cysarskim porwozem.
Nazdałaś sie Maryś, ze Janicek Iala,
Dy on cie wypiere portkami do rania.
U tego Janicka je powała ostro,
Myślałaś Maryśko, ze to tu królowstwo.

Druzcki ustąpią, bo sie blizy jego ociec, zapros niewiaste do tońca, a śpiewo se:

musi okazać. Faktem przecież pozostanie, że narodziny nowej, samodzielnej Albanii, jak dotąd, połączone są z wielkiemi trudnościami i ofiarami zarówno ze strony Albańczyków, jak i mocarstw interesowanych.

Komitet bułgarski w Sofii postanowił zamordować króla greckiego Konstantyna. Wylosowano czterech, którzy zamach wykonać mieli, z tych dwóch: Angelów i Miczew znajdują się w Salonikach. Dwóch innych nie opuściło jeszcze Bułgaryi. Miczewa wydalono, Angelow twierdzi, że jest obywatem włoskim.

Podług gazet bułgarskich na wiosnę wybuchnie w Macedonii rewolucya i przy tej sposobności Bułgarya postara się o odwet na Grecyi i Serbii.

LISTY.

Szaflary, w styczniu 1914 r.

Każdy jadąc z Nowego Targu do Zakopanego koleją, przejeżdża przez przystanek, gdzie tylko prosty słup i ławka wskazują go. Piszę tu o przystanku: Szaflary. Jest on wielką wygodą dla okolicznych wiosek, jak: Bańskiej, Maruszyny, Leśnicy, Gronia, Skrzypnego i Szaflar.

Otwarto go dzięki niestrudzonym staraniom ks. kanonika i proboszcza szaflarskiego Maurycego Rottermunda oraz wójta Jędrzeja Kamińskiego. Bardzo przyjemnie jest na tym przystanku w lecie, na wiosnę lub w jesieni w dzień pogodny, ale podczas deszczu ulewnego lub w zimie, gdy mrozy dochodzą 20° a nawet i więcej zimna, gdy pociągi przychodzą z 1-dno godzinnem opóźnieniem, gdy właściwie pasażer nie wie, czy nie przyszedł za późno, oczekiwanie pociągu staje się wprost niemożliwem.

Gmina Szaflary ofiarowała grunt na wystawienie odpowiedniej budki, a nawet wzniosła w tym celu prośbę z podpisami gmin sąsiednich do c. k. Dyrekcyi kolei. lecz Dyrekcya c. k. kolei odpisała, że nie ma nic przeciwko postawieniu budki przez gminy. Postanowiły więc gminy zbudowanie szałasu na gruncie przylegającym, lecz skończyło się, jak zwykle u Polaków, na chęci i zamiarze. W tym wypadku sama chęć lub zamiar nie wystarczy. Postawienie takiego szałasu nie wymagałoby dużo kosztów. Wszak na to złożyłyby się gminy, ofiarując to drzewo, to robotę, to miejsce i wkrótce wspólnemi siłami dla wygody publiczności szałas mógłby być oddany do publicznego użytku. Wówczas c. k. Dyrekcya kolei, wstydząc się takiego budynku, możeby wystawiła lub ofiarowała na ten cel jaki stary wagon, od którego klucz mógłby być w pobliskiej chacie lub u listonosza.

Gospodarz ten miałby obowiązek otworzyć wagon przed przyjściem pociągu, utrzymywać porządek i czystość.

Tych kilka słów kreślę ku rozwadze interesowanych. Wspólnemi siłami wiele można zdziałać!

T.

Koniówka, 21 stycznia 1914.
(W dzień św. Agnieszki).

Może moje imienniczki nie wszystkie znacie żywot św. Agnieszki. Pochodziła z bogatego rodu. Była bardzo piękna, niewinna i święta. Jako 13 letnia panienka spodobała się poganinowi Semproniuszowi, synowi rzymskiego starosty, który chciał ją mieć za żonę. Ale Agnieszka, która ukochała Pana Jezusa i

---

Nimom nic, nimom nic, jacy skibe składno,
Co kogo do tego, mom niewiaste ładno.

Za kozdym tońcem i młoducha i ci, co z nią tońcą, rzucają do basów piniondze muzykantom. Na chwile sie jesce zabawią, śpiewają, tońcą, ale młoducha juz nie, ani młody pon. Siadną se na ławe, ona płace (od radości), a on ją pocieso. Kie to druzcki uwidzą, zaśpiewają:

Powiadali ludzie, ze to tu pałace,
My tu przyśli zaźreć, a Marysia płace.

I pocną dokucać młodemu:

Skorołeś mie Boze, skorołeś mie wiecnie,
Dobrze sie mi teroz na świecie nie zecnie.

Skorołeś mie Boze chłopem zabijokiem,
Kie mu powiem słowo, to on mie bijokiem.

Skorołeś mie Boze takom ladacynom,
Co sie mi opije pod kazdom godzinom.

Kieby sie mi przysło na nowo wydawać,
To by jo wiedziała, komu mom rącke dać.

Jo sie nie wydała, jo sie utopieła,
Jo swojej mamicce k'woli urobieła.

Druzbów młodego pana to dogniewo i tak zaśpiewają na końcu:

Nima tez to, nima,
Kie sie źle ozenis,
Ani to nie przedos,
Ani nie odmienis.

KONIEC.

dla niego żyć postanowiła, odepchnęła młodego panicza, mówiąc, że już ofiarowała się najczystszemu Oblubieńcowi. Miała zaś na myśli P. Jezusa. Dowiedział się o tem ojciec Semproniusza, kazał ją przed sąd swoj stawić. Tu ją namawiał do odstępstwa, to jej schlebiał, to groził. Widząc ją nieugiętą, zwłaszcza, że syn jego Semproniusz nawrócony cudownie zaczął kochać P. Jezusa, a lud pogański się burzył, złożył ojciec sąd w ręce zastępcy swego Aspazyusza. Ten skazał Agnieszkę na spalenie. Ale ogień cudem nic jej nie zrobił. Wtedy jeden z żołnierzy modlącej się świętej dzieweczce gardło mieczem przebił. Zamęczoną rodzice pochowali w grobie, przy którym działy się cuda, a nad którym to grobem córka Konstantyna Wielkiego, Konstancya, uzdrowiona cudownie, wybudowała kościół pod wezwaniem tej świętej panny i męczenniczki. Na wzór tej naszej Patronki ukochajmy wszysktie Agnieszki Pana Jezusa i wzrastajmy w dobrem, a strzeżmy się złego.

Pewnieście ciekawi, co słychać u nas? Wesela jesce nie było. We wsi smutno i zimno. Casem mi sie przykrzy, to jadę do lasa; ludzie narzekają na wiatry, a nie wiem, skądby sie brały złomiska? Jak jechałam bez Witów, to w jednej izbie grali, a Wojtek z Brzegów śpiewał:

Łupu cupu po sosinie,
Łupu cupu po lesie,
Nie pódem jo ku dziewcynie,
Som mnie konik poniesie.

Tak mi sie markotno zrobiło, ze w Koniówce tak cicho, ale coz bedem robiła!

Skońcem, bo mnie zaś wołają krowy doić. Napiście zaś Wy co, bo rada cytom.

Wasa A.

„Gazeta Podhalańska“ kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie tylko 1 kor. Do Królestwa Polskiego i Rosyi 3 ruble rocznie. Do Księstwa Poznańskiego i Niemiec 5 marek rocznie. Do Ameryki 2 dolary rocznie.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Królewska korona polska. W pewnej miejscowości w Królestwie Polskiem burza wywróciła w r. 1911 starą, kilkusetletnią lipę korzeniami do góry. W ziemi, dość głęboko pod korzeniami, znaleziono rycerski szyszak, w nim zaś koronę, zawiniętą w zetlałe ze starości materye. Szyszak, w którym korona była złożona, tak był rdzą przeżarty, że się rozsypał prawie w proch.

Właściciele gruntu, odkrywszy koronę, postanowili natychmiast przewieść ją do Krakowa. Po przywiezieniu ofiarowali ją do skarbca katedralnego na Wawelu. Zastrzegli jednak, aby dopiero po trzech latach rzecz ujawnić i by zachowano, co rzecz główna, zupełną tajemnicę co do miejsca, w którem koronę znaleziono i co do osób, które ją przywiozły. Dopiero po roku 1914 można będzie ogłosić, gdzie koronę znaleziono. Wtedy bowiem nastąpi przedawnienie, względnie zasiedzenie, zresztą w prawie rosyjskiem jeszcze krótsze.

Jak znawcy orzekli, jest to korona królów polskich z początku XV wieku, używana do różnych uroczystości. Koronę tę złożono u ks. biskupa Nowaka, a ks. biskup ofiarował ją skarbcowi na Wawelu.

Dobra księcia Hohenlohego. Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, że olbrzymie dobra tatrzańskie księcia Hohenlohego idą na sprzedaż. Pogłoski te okazały się prawdziwemi. Ale kto kupi te dobra? Otóż ta sprawa wywołała także czujność tak wśród ludności miejscowej, jak i w sferach rządowych węgierskich. Ponieważ pojawiły się pogłoski, że dobra te ma kupić jeden z wielkich książąt rosyjskich, według innych zaś szwagier cara, a wreszcie podstawione rzekomo przez Moskali konsorcyum francuskie, ludność polska ze wsi Jurgowa, Jaworzyny i innych wysłała deputacyę do ministrów węgierskich w Budapeszcie z prośbą, aby zapobiegli rozsiedleniu się rodziny carskiej pod Tatrami. Rząd przyjął deputacyę bardzo życzliwie, a jak się obecnie dowiadujemy, węgierski minister rolnictwa Ghyllanyi traktuje z księciem Hohenlohem o kupno tych dóbr na rzecz państwa.

Teatr i chór ludowy. W niedzielę 18 stycznia b. r. wystąpił „Teatr i chór ludowy“ w Nowym Targu z wieczorkiem inauguracyjnym. Na program wieczoru złożyły się występy chóru i sztuka Anczyca, Łobzowianie. Zapowiedziane przemówienie wstępne odpadło, wskutek wyjazdu przewodniczącego do Węgier na zjazd literatów i dziennikarzy górno-węgierskich. Chór odśpiewał kilka pieśni góralskich, jak „Hej Janicku“, „Hej! idem w las“ — i spotkał się z ogólnym poklaskiem i uznaniem. W przedstawieniu najbardziej odznaczyła się w roli Zosi p. Ptasiówna, a szczególoiej zaś jej partye śpiewane licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała. Bardzo też odznaczyli się p. Gołuchowski w roli pokątnego doradcy sądowego Protazego, p. Apostoł w roli Tomka, p. Dworski jako stary Brzostek. Dobrze wypadł też

krakowiak tańczony przez cztery pary z p. Apostołem i Płasiówną na czele. Publiczność dopisała i sala cała była napełniona po brzegi. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która się powiodła tak, jak żadna zabawa dotad. Na balu przeważała licznie zebrana młodzież mieszczańska, w strojach podhalańskich. Przedstawienie i bal przyniosły znaczny dochód młodemu i sympatycznemu Towarzystwu.

Wiadomości osobiste. Dr Türschmied został mianowany sekundaryuszem Szpitala powszechnego w Nowym Targu i objął urzędowanie od dnia 15 stycznia 1914 r.

Nowotarskie Koło T. S. L. otrzymało dwie subwencye po 25 koron od Banku Związkowego i Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu; obu instytucyom składa Zarząd Koła podziękowanie.

Walne Zgromadzenie Twa Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu odbędzie się w sali Magistratu w piątek dnia 23 stycznia o godz. 6 wieczorem, w razie braku kompletu o $6^1/_2$. Na porządku dziennym Sprawozdanie Twa Bursy za okres od ostatniego Walnego Zgromadzenia.

Jan T. Dziedzic *Dr. J. Bednarski*
sekretarz *prezes*

IV. Zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 1-go lutego 1914 w sali Twa „Sokół“ w Nowym Targu na dochód Tow. Bursy gimnazyalnej. Początek zabawy o g. 8-mej wieczorem. Bilety wstępu na salę lub galeryę po 2 K. od osoby; bilet familijny (4 osoby) 5 K., akademicki 1 K. Łaskawe dary do bufetu i datki pieniężne przyjmuje p. Tomasz Buła, podskarbi zabawy.

Wspólny opłatek. W dniu 1. b. m. urządziła szaflarska Ochotnicza Straż pożarna wspólny opłatek. Po przemówieniach naczelnika gminy Jędrzeja Kamińskiego i naczelnika straży Wojciecha Polaka zabawiano się wspólnie do późnej nocy.

Swój do swego. W Waksmundzie, w niedzielę 11 stycznia, zawiązało się za staraniem PP. Pachuckiego, kierownika szkoły i p. Wojciecha Waksmundzkiego, sekretarza gminnego, Kółko rolnicze. Po przemówieniu delegata Zarządu powiatowego, prof. Jana T. Dziedzica wyjaśniającem cele i zadanie Kółka roln. uchwalono Kółko roln. założyć i wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes Pachucki Michał, zastępca Józef Kuraś, sekretarz Wojciech Waksmundzki, skarbnik Michał Niemiec, członkowie Jan Bryja i Tomasz Mroszczak. Po wybraniu członków komisyi rewizyjnej omawiano korzyści, jakie członkowie Kółka będą mogli osięgać, zwłaszcza gdy zaczną na wspólny rachunek sprowadzać nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, nasiona i otręby subwencyonowane, prowadzić wspólny sklep, zaopatrzony w dobre a tanie towary, by nie potrzebować biegać jak dotychczas za byle czem do miasta lub przepłacać na miejscu lichy towar.

Szczęść Boże w tej pracy ludziom dobrej woli!

Walka z cyganami. Opisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazetki, jak to w Porąbce (pow. Limanowa) gospodarze stoczyli istną wojnę z napastującymi ich cyganami. Obecnie donoszą nam z tej samej Porąbki, że jeszcze we wrześniu 1913 r. wpadł pewien cygan do domu jednego gospodarza podczas sumy i zaczął gwałtownie domagać się od gospodyni omasty. Usłyszawszy to gospodarz, wszedł do izby i cygana przejechał kijem przez rękę. Cygan zaskarżył tego gospodarza, gospodarz stracił na proces około 200 koron i dostał 10 dni aresztu za to, że cyganowi złamał rękę. Skaranie boskie z tymi cyganami.

Kurs pisarzy gminnych. Dnia 1 marca b. r. zostanie otwarty w Wydziale krajowym 19 z rzędu kurs pisarzy gminnych. Podania winni kandydaci wnosić bezzwłocznie na ręce odnośnego Wydziału powiatowego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, ostatnie świadectwo moralności i lekarskie, ewentualnie świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o zasiłek z funduszu powiatowego lub krajowego, w końcu świadectwo przełożonej władzy, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej.

„Zdrowe życie“. Pod tym tytułem ukazało się we Lwowie z końcem grudnia r. z. nowe czasopismo, poświęcone przyrodolecznictwu, zdrowiu moralnemu i hygienie osobistej. Odpowiada ono istotnie dawno odczuwanej potrzebie ogółu, gdy — jak słusznie zaznacza Redakcya w słowie wstępnem — „ani w domu, ani w szkole, nikt się u nas nie dowie, jak żyć należy według praw przyrody, aby, zapobiegając przyczynom chorób, utrzymać do późnej starości czerstwe zdrowie fizyczne i moralne“.

Napad wilków. Onegdaj w pobliżu wsi Ciechowszczyzny koło Grodna, stado głodnych wilków napadło na wracających z cerkwi włościan i ośmiu z nich pożarło.

Cała wieś wymarła. Według doniesień dzienników rosyjskich, wymarli ubiegłego roku wszyscy mieszkańcy wsi Wolskaja na Sachalinie. Wszystkich ich przeżył mieszkający tam 72-letni starzec. Przed pół rokiem zdarzył się w tej wsi, brudnej jak wszystkie inne, wypadek czarnej ospy. Ponieważ nie przedsięwzięto żadnych środków, straszna ta choroba zaczęła się szerzyć z przerażającą szybkością. Wszystkie wypadki były śmiertelne — bo ludzie umierali z wyczerpania i głodu. Kiedy wreszcie na miejscu zjawiła się komisya lekarska, mieszkańcy wsi powitali ją nieprzychylnie i zamknęli się w swych domach. Komisya odjechała, a kiedy przyjechała drugi raz, zastała już tylko obłąkanego starca Wasyljewa. Wieś, pełną rozkładających się trupów, spalono.

Straszny wybuch wulkanu w Japonii. Japonia należy do krajów, nawiedzanych często przez trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów, mimo to jednakże katastrofa, która spadła na wyspę Sakuraszima skutkiem wybuchu wulkanu, wywołała wszędzie grozę i współczucie dla tamtejszej ludności. Wyspa Sakuraszima leży na południowem ujściu cieśniny Koreańskiej, naprzeciwko

wyspy Nippon, i posiada wulkan, który od 130 lat był nieczynny. Wulkan ów, mający nazwę Sakura, nagle zaczął wybuchać i w ciągu niewielu godzin zrządził straszne spustoszenie, wyrzucając olbrzymie głazy, lawę i popiół. Zginąć miało 100.000 osób Wyspa Sakuraszima jest prawdopodobnie doszczętnie zniszczona. Otacza ją nieprzebita opona dymu, z pośród którego od czasu do czasu strzelają płomienie. Zatoka jest wypełniona lawą. Miasto Kagoszima pogrzebane zostało w popiele, którego warstwa wynosi 5 metrów. Do trzech innych miejscowości niepodobna się dostać.

Akcya ratunkowa była już od początku niemożliwa, gdyż głazy, wyrzucane przez wulkan, spadały gęsto na morze, a olbrzymie strumienie lawy odcinały odwrót mieszkańcom wyspy. Mnóstwo osób ratujących życie, chciało wpław przez morze dostać się do najbliższego lądu, ale wszystkie prawie zostały zabite przez spadające głazy. Dużo osób zginęło także od gazów trujących, które wydobywały się ze szczelin ziemi.

Z Towarzystwa muzyczno-dramatycznego imienia Szopena komunikują nam: Dnia 17. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem wybrano do wydziału: jako prezesa p. Gibasa, jako wiceprezesa p. Reinfussa; członkowie Wydziału: p Gołębska, panna Peszkowska, pp. Borczewski, Czaja. Gołębski, Irżabek, Lipecki, Wilk. Do Towarzystwa zapisało się osób 97; wobec tak poważnej liczby członków, można mieć nadzieję, że w najbliższym czasie rozpocznie wydział energiczną działalność i urządzi parę udatnych występów.

Milioner żebrakiem. Z Nowego Jorku donoszą: Dziwne życie podwójne prowadził tutaj znany milioner Duddly Jardine. W jednym z lazaretów nowojorskich zmarł przywieziony tam przed kilku dniami żebrak nazwiskiem William Smith. Wśród papierów jego znaleziono testament milionera Jardine, w którym tenże rozporządza majątkiem swym w wysokości miliona dolarów. Policya stwierdziła tożsamość żebraka ze znanym milionerem. Co go spowodowało do tak osobliwego życia podwójnego, niewiadomo. Jardine od kilku lat już żebrał po ulicach Nowego Jorku, mieszkał w nędznej izdebce, za którą płacił dolara tygodniowo, był jako żebrak żonaty, i miał dwoje dzieci. Żona jego pojęcia nie miała, że mąż jej żebrak jest zarazem milionerem.

Głód w Japonii. W północnej Japonii szerzy się klęska głodowa. Setki tysięcy bez chleba i pracy. W całym kraju zarządzono akcyę ratunkową i utworzono komitety obywatelskie.

Statystyka wychodźtwa polskiego za rok ubiegły. Władze policyjne na dworcu krakowskim wykończyły już dokładną statystykę ruchu wychodźczego, który odbywał się przez Kraków do Ameryki i z powrotem. Wedle tej statystyki w roku 1913 przytrzymano na dworcu krakowskim 1.967 austryackich i 581 węgierskich popisowych, usuwających się przed służbą wojskową do Ameryki. Oprócz tych aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności 615 austryackich poddanych, którzy jechali za fałszywemi legitymacyami (papierami). Ruch robotników rolnych, którzy przejechali przez Kraków od 1. września do 31. grudnia ubiegłego roku jest następujący: Do Prus wyjechało 21.995 poddanych austryackich, węgierskich i rosyjskich, z Prus zaś powróciło 81.115 robotników rolnych. Od 1. września do 31. grudnia ubiegłego roku przejechało przez Kraków za prawnemi legitymacyami 14.453 austryackich i węgierskich, oraz 27.633 rosyjskich poddanych. Ruch w ubiegłym roku wogóle, a szczególnie do Ameryki był znacznie większy, niż w ostatnich latach.

Przenosiny zwłok Kolumba. Jak donosi jeden paryski dziennik, zwłoki Kolumba, odkrywcy Ameryki, mają być przewiezione do San Francisko, na czas tamtejszej wystawy panamskiej. Kolumb — pisze „Rappels" — odbył za życia dosyć podróży i zasłużył sobie chyba na spokój po śmierci, którego niestety nie miał. Umarł w r. 1506, w dniu zmartwychwstania Pańskiego i został pogrzebany w Valladolid. Stamtąd przeniesiono zwłoki jego do Sevilli i trumnę umieszczono w podziemiach klasztoru Kartuzów. W r. 1536 przewieziono zwłoki Kolumba do San Domingo i umieszczono je w tamtejszej katedrze. Przez 205 lat miał Kolumb spokój, gdy atoli część wyspy San Domingo zajęła Francya, powiedzieli Hiszpanie, że zwłoki odkrywcy Ameryki spoczywać muszą na ziemi hiszpańskiej. To też w roku 1741 przewieziono je na wyspę Kubę. Istnieje podanie, jakoby część zwłok pozostała na wyspie San Domingo. Gdy Kubę zajęły Stany Zjednoczone, przewieziono zwłoki Kolumba napowrót do Hiszpanii i umieszczono w katedrze miasta Sevilli. Obecnie mają one popłynąć na wystawę do San Francisko, a po zamknięciu jej powrócić do Sevilli. Czy nie za wiele tych przenosin? — zapytuje owa gazeta.

WESOŁY KĄCIK.

Pragnienie.

— Powiedzcie no Wojciechu, cobyście robili, gdybyście byli najbogatszym chłopem we wsi?

— Co? Zarazbym całą gminę do sądu zaskarżył razem z sołtysem i sołtysową.

Odciął się.

Czy zauważył pan, ilu durniów jest na świecie?

— Naturalnie! — i to jeszcze panu powiem, że jest o jednego więcej, niż pan przypuszcza.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

X. Y. Jeżeli Pan nie otrzymał numeru, to należało natychmiast reklamować. Reklamacya nic nie kosztuje. Składa się kartkę we dwoje, u góry pisze się: Reklamacya — Do Gazety Podhalańskiej w Nowym Targu — a wewnątrz należy napisać dokładny adres i numer, którego Pan nie otrzymał. Kartkę nieopłaconą wrzuci Pan do skrzynki pocztowej — i rzecz załatwiona.

31. WALNE ZEBRANIE

Spółki rolniczo-handlowej „Podhale"

W NOWYM TARGU,

odbędzie się dnia 31 stycznia 1914 o godzinie 3 po południu w lokalu Rady powiatowej z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia,
2) Sprawozdanie Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4) Zatwierdzenie rachunku i bilansu za rok 1913 i udzielenie Zarządowi absolutoryum,
5) Wybór dwóch członków Rady nadzorczej,
6) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 38).
7) Wnioski członków.

Prezes Rady nadzorczej:
Jerzy Uznański m. p.

Ogłoszenie.

Wydział Towarzystwa rolniczego w Nowym Targu, zawiadamia swoich P. T. Członków, o walnem zebraniu, które odbędzie się dnia 31-go stycznia o godz. 10-ej rano w sali Rady Powiatowej.

Sekretarz: **J. Grabowski.** Prezes: **Ks. P. Krawczyński.**

Dobry grunt

z lasem, z łąkami i budynkami jest do sprzedania w Podwilku (na Orawie) na którym można wychować 6-ro bydła i konia. Sprzedaje go **HERMAN STIGLITZ** w Podwilku. 3—3

Tartak w Jaszczurówce

koło Zakopanego

sprzedaje po znacznie zniżonych cenach wszelkie odpadki tartaczne, okrajki, trociny i t. d.

2—3

NAJWIĘKSZA NA PODHALU HURTOWNIA

Składnica i Sklep Kółka roln. w Nowym Targu

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką)

w RYNKU, obok Rady Powiatowej

poleca po cenach konkurencyjnych wszelkie towary spożywcze i rolnicze w zakres handlu wchodzące.

68 Sklepów zakupuje towary w Składnicy

na bardzo korzystnych warunkach.

TOWAR ZAWSZE ŚWIEŻY, DOBOROWEJ JAKOŚCI SPROWADZANY WAGONOWO Z PIERWSZEJ RĘKI.

RZETELNA WAGA I OBSŁUGA.

P. T. Członkowie-udziałowcy otrzymują 2% premii towarowej i 7% dywidendy od udziałów.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3. Stow. zarejestr. z ogr. poręką. TELEFON Nr 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPÓWKI

TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. POLECA: **FABRYKA WODY SODOWEJ**

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU

106.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.